

22 V 1994 – ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

## Stać się człowiekiem pełnym Ducha Świętego

Obserwując naszą polską rzeczywistość dnia codziennego można wyciągnąć prawie że banalny wniosek, iż ciągle oczekujemy zmiany na lepsze, szukamy recepty na bardziej szczęśliwe życie. Spodziewamy się, że to szczęście przyniesie nam jakiś program ekonomiczny, socjalny czy też polityczny. Dzisiejsza uroczystość ukazuje nam, że ta zmiana nie zależy w swej istocie od programów politycznych, zmiany struktur społecznych, czy od zmiany kolejnych ekip rządzących. Anthony de Mello w książce *Kontakt z Bogiem* zawarł następujące słowa, trafnie pasujące do naszej sytuacji życiowej i dzisiejszej uroczystości: „Potrzebujemy świeżego zastrzyku entuzjazmu, inspiracji, odwagi i duchowej mocy. Potrzeba nam wytrwałości w wypełnianiu zadań, niepoddawania się zniechęceniu i cynizmowi. Potrzeba nam nowej wiary w przyszłość i w ludzi, dla których trudzimy się. Innymi słowy, potrzeba nam nowego wylania Ducha Świętego. Mówiąc konkretniej, potrzebujemy ludzi pełnych Ducha Świętego. A więc człowiek, a nie jakiś program czy też projekt albo orędzie... Duch Święty nie zstępuje na gmachy, lecz na ludzi. Namaszcza ludzi, a nie projekty... Kościół potrzebuje całej armii ludzi pełnych Ducha”.

Powstaje więc w nas pytanie – jak stać się człowiekiem pełnym Ducha? Jak zawsze naprzeciw pytaniom człowieka wychodzi Bóg ze swoim słowem. Odpowiedzi więc na nasze pytanie poszukajmy w dzisiejszej liturgii Słowa.

W Ewangelii przed chwilą przeczytanej usłyszeliśmy słowa: *Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus i rzekł do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego”*. W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus określając osobę Ducha Świętego powie o Nim do Apostołów, że jest to Duch Prawdy, który prowadzi do poznania całej prawdy.

W rozmowie z Samarytanką nasz Zbawiciel powiedział o prawdziwych czcicielach Ojca – że oddają oni cześć Bogu w Duchu i prawdzie. Z powyższych słów wynika więc, że stać się człowiekiem pełnym Ducha, to znaczy zacząć żyć w prawdzie. Trzeba nam więc przyrzeć się sobie, odkryć to, co jest tymi drzwiami odgradzającymi nas od Boga i naszych braci, zamykającymi nas samych w sobie, koncentrującymi nas na naszych żalach, smutkach, kłopotach, zmartwieniach. Trzeba nam nauczyć się postawy demaskowania naszych wewnętrznych zakłamań, ukrytych motywów postępowania, tłumaczenia zaniedbywania swoich obowiązków tak zwanymi „racjami wyższym”, a także postawy zrzucania odpowiedzialności za swoje błędy i upadki na drugich lub zewnętrzne okoliczności. Nie da się zbudować prawdziwego życia chrześcijańskiego, jeśli wewnętrznie będzie się zakłamanym. Trzeba nam prosić Ducha Świętego, by przyszedł i przekonał nas o naszej sytuacji grzechu i zakłamania.

*Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam”.* Odkrycie swojego wewnętrznego zakłamania, sytuacji grzechu zmusza nas do autentycznego wołania o Zbawiciela, o Tego, który ma moc wyrwać nas ze zła i pokonać je. Nasze oczy zwracają się więc ku Jezusowi, który tak jak kiedyś załęczonym i przestraszonym Apostołom przyniósł dar pokoju, tak i dziś przynosi ten dar tym, którzy są poranieni własnymi grzechami i zamknięci we własnej rozpacz i bezsilności. Dokonuje się to wtedy, kiedy tak jak Apostołowie pozwalamy, by Jezus stanął pośrodku naszego życia, by dotykał swoją mocą uzdrowienia naszych bolesnych spraw, żalów, zranień i smutków. Każdy z nas doskonale wie, ile jest w naszych sercach spraw, które głęboko są ukryte i czekają na wydobycie i uzdrowienie. Pytamy – kiedy pozwalamy Jezusowi stanąć pośrodku naszego życia?

*Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu* – czytamy w Dziejach Apostolskich. Co tam robili? – moglibyśmy pytać. Ta sama księga odpowiada nam parę wersetów wcześniej: *Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie.* To właśnie modlitwa jest tym miejscem, gdzie jesteśmy wzywani do stanięcia w prawdzie i przyjęcia Jezusa, po to, by przyjąć Jego dar pokoju i przebaczenia, by wziąć w darze Ducha, by w końcu poprzez tę modlitwę stać się ludźmi pełnymi Ducha. Naszym czasem grozi, jak to określił jeden z ostatnich papieży, „herezja czynu” – zabiegania, aktywizmu. Tyle jest dziedzin życia, które naszym zdaniem trzeba naprawić, ulepszyć – wymaga to wiele wysiłku, czasu, tak że coraz mniej mamy czasu na refleksję, modlitwę. Nic więc dziwnego, że bardzo często to nasze działanie pozbawione jest wewnętrznej mocy, a sami coraz bardziej czujemy się puści i bezwartościowi. „Duch Święty jest udzielany tym, którzy czuwają” – pisze A. de Mello w cytowanej już książce – „modlą się i cierpliwie czekają, którzy mają odwagę oddalić się od świata, by mocować się z sobą i Bogiem w samotności i milczeniu”.

Czy istnieje jakieś kryterium sprawdzające, że jestem człowiekiem napelnionym Duchem Świętym? Podsuwa je nam dzisiejsze drugie czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian. Jeśli coraz bardziej staję się człowiekiem pokoju, wprowadzającym jedność w środowisku, w którym żyję, człowiekiem umiejącym dostrzec dary i potrzeby drugiego człowieka, po prostu – gdy coraz bardziej staję się

człowiekiem pełnym miłości, to mogę mieć pewność, że idę dobrą drogą. Przecież to właśnie miłość jest tą cechą, po której świat ma poznawać uczniów Chrystusa. Oczywiście nie ma nas to wbijać w pychę, ale coraz bardziej pobudzać do postawy dziękczynienia za dar miłosierdzia udzielonego przez Boga w Jego Synu.

Uczestniczymy w Eucharystii. Jeden z dokumentów Kościoła poświęconych Eucharystii stwierdza: „Przez uczestnictwo w Ciele i Krwi Pana dar Ducha jak gdyby woda żywa jest obficie wylewany na poszczególnych wiernych, o ile i sakramentalnie, i duchowo jest przyjmowany z żywą wiarą, która działa przez miłość”. Mocni więc wiarą Kościoła ufajmy, że uczestnicząc dziś w misterium Pana, otrzymamy Ducha Świętego, otrzymamy moc do życia w prawdzie, łaskę spotkania zmartwychwstałego Jezusa, że staniemy się ludźmi pełnymi Ducha. Ludźmi zdolnymi przemienić ten świat.

*ks. Janusz Michalewski*